

# Roman Mazurkiewicz

---

## Dlaczego "Bogurodnicę" śpiewano w liturgicznym okresie Bożego Narodzenia?

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 96/2, 25-41

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN MAZURKIEWICZ, ZOFIA WANICOWA  
(Akademia Pedagogiczna, Kraków; Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

### DLACZEGO „BOGURODZICĘ” ŚPIEWANO W LITURGICZNYM OKRESIE BOŻEGO NARODZENIA?

„Zagadka *Bogurodzicy* nie jest jeszcze rozwiązana, ale zdaje się, że do rozwiązania jej powoli się zbliżamy”. Zdanie to skreślił przed niemal stuleciem Jan Łoś, jeden z największych historyków języka i piśmiennictwa średniowiecznego, podsumowując stan ówczesnej wiedzy na temat dwóch najstarszych zwrotek *Bogurodzicy*<sup>1</sup>. Kilkadziesiąt lat później pisał inny nasz znakomity filolog, Stanisław Urbańczyk:

Nie ma nadziei, aby jakieś nowe decydujące argumenty mógł wnieść filolog-językoznawca. Więcej oczekiwać wolno po muzykologach i znawcach średniowiecznej literatury łacińskiej, ponieważ w zasięgu ich kompetencji można się jeszcze spodziewać odkrycia nowych źródeł<sup>2</sup>.

W opublikowanej niedawno pracy na temat *Bogurodzicy* Wiesław Wydra przywołał w jej tytule znane sformułowanie Aleksandra Brücknera z początku XIX stulecia: „*Es ist ein Text mit sieben Siegeln...*”<sup>3</sup>, rozważania zaś swoje zamknął konkluzją: „Jego słowa są wciąż aktualne. Zostało jeszcze kilka mocnych pieczęci do rozerwania”<sup>4</sup>.

Już zestawienie tych paru opinii każe zadać pytanie o rzeczywisty postęp w prowadzonych w przeciagu ostatniego stulecia badaniach językoznawczo-filologicznych nad *Bogurodzicą*. Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że tak widoczny w XX w. ilościowy przyrost prac naukowych na temat zabytku w minimalnym tylko stopniu przełożył się na wzbogacenie i ugruntowanie naszego zrozumienia jego tekstu – choćby w porównaniu z czasami Łosia i Brücknera. Najbardziej istotny postęp dokonał się w zakresie zebrania i uporządkowania korpusu przekazów tekstowo-nutowych, zwłaszcza w edycji pomnikowej z r. 1962; w latach późniejszych doszły jeszcze odkrycia nowych, nieznanych wcześniej odpisów. Naświetlono rozmaite konteksty historyczne powstania utworu: kulturowe, teologiczne, hymnograficzne,

<sup>1</sup> J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*. Lwów 1922, s. 381.

<sup>2</sup> S. Urbańczyk, „*Bogurodzica*”. *Problemy czasu powstania i tła kulturalnego*. „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 1, s. 70.

<sup>3</sup> A. Brückner, „*Bogurodzica*”. „*Archiv für slavische Philologie*” t. 29 (1907), s. 121.

<sup>4</sup> W. Wydra, „*Es ist ein Text mit sieben Siegeln...*” O „*Bogurodzicy*”. W: *Dlaczego pod Grunwaldem śpiewano „Bogurodzicę”?* Trzy rozdziały o najdawniejszych polskich pieśniach religijnych. Poznań 2000, s. 82.

ikonograficzne, symboliczne, religijno-mistyczne... Ale sam tekst pieśni archaicznej, właściwej, dwuzwrotkowej *Bogurodzicy* wciąż pozostaje – raz jeszcze posłużmy się powiedzeniem Brücknera – „zagadką z siedmioma pieczęciami”. Istnieją, rzecz jasna, najrozmaitsze propozycje interpretacyjne; gdyby chcieć je wszystkie uwzględnić np. w objaśnieniach do pierwszej strofy, przypisy do każdego niemal jej słowa, zwrotu czy zdania musiałyby zyskać formę osobnych artykułów. A jednocześnie pierwotna treść modlitwy, jej sens źródłowy – pozostają wciąż niejasne, domyślne, nieprzeniknione. Nasza bezsilność wobec tej jego tajemniczości przywodzi pokusę rezygnacji z dalszych dociekań obracających się w zaklętym kręgu hipotez i domysłów. „Nie pozostaje nic innego, jak pogodzić się z tą niezrozumiałością” – pisała kiedyś Maria Dłuska o jednym z najtrudniejszych miejsc *Bogurodzicy*<sup>5</sup>. Im dłużej zamyślamy się nad fenomenem tej pieśni, tym bardziej skłonni byłibyśmy zamknąć jej „cudowność” w apofatyecznej formule, jaką chrześcijaństwo wschodnie odnosi do pewnego szczególnego typu wizerunków Chrystusa lub Maryi: „*acheiropoietos*” – „nie uczyniona ludzką ręką”, objawiona w cudowny, niewiadomy sposób. *Bogurodzica* jako „*carmen non manufactum*”? To oczywiście dygresja wyłącznie poetycka.

Skoro dzisiejszy filolog nie dysponuje nowymi źródłami, ani rodzimymi, ani też obcymi, które zagadkę tekstu *Bogurodzicy*, zwłaszcza treści modlitewnej pierwszej jej strofy, mogłyby definitywnie rozwiązać, pozostaje, jak zauważył niedawno Tadeusz Witczak, „skrupulatnie dociekać nowych, odkrywczych przesłanek bądź waloryzować dawne, lecz zlekceważone”<sup>6</sup>. Jedną z takich dawnych, a zlekceważonych przez późniejszych badaczy przesłanek jest opinia wspomnianego już Jana Łośa o bożonarodzeniowym charakterze *Bogurodzicy*. Rozważając poprawność gramatyczną formy „bożyc” w znaczeniu ‘syn Boga’ Łoś pisał:

Tę formę łatwo objaśnić: pieśń *Bogurodzica*, jak tego mamy dowody historyczne, była hymnem przeznaczonym do śpiewania podczas uroczystości Bożego Narodzenia<sup>7</sup>.

Dalej autor przytacza fragmenty 3 średniowiecznych kazań na Boże Narodzenie, w których zalecano wiernym śpiew lub recytację *Bogurodzicy*; za Brücknerem wspomina też o aktach wizytacji biskupa Rozdrażewskiego z r. 1598, z których wynika, że w wielu kościołach kujawskich *Bogurodzicę* śpiewano tylko na Boże Narodzenie. I konkluduje:

Można tedy przypuścić, że i napisano ją właśnie na dzień narodzenia dzieciątka, czyli malutkiego „bożyka”; „ach Boże Bożyczku” – lud i dziś wzdycha, „bożykuje”, a od „bożyka” właśnie prawidłowy *V. sg.* byłby w języku staropolskim „bożycze”<sup>8</sup>.

Nieco dalej, komentując fakt występowania w drugiej strofie pieśni osoby św. Jana Chrzciciela, Łoś przypomniał za Brücknerem treść „niezbędnej w każdej cerkwi ikony” – „*Deesis*”, od siebie zaś dorzucił skojarzenia z wczesnorenesansowymi przedstawieniami Świętej Rodziny oraz ze sceną z *Żywotu Chrystusa* Pseudo-Bonawentury, w których łączy się postacie Matki Bożej oraz młodocianych Jezusa i Jana. Po czym pisał:

<sup>5</sup> M. Dłuska, *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*. Wyd. 2, rozszerz. T. 1. Warszawa 1978, s. 82.

<sup>6</sup> W liście do R. Mazurkiewicza datowanym w marcu 2003.

<sup>7</sup> Łoś, *op. cit.*, s. 378.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 378–379.

Prostsze jednak wytłumaczenie tej racji, dla której św. Jana wspomniano w pieśni, daje ta właśnie okoliczność, że nie jest to pieśń maryjna – co właśnie zaznaczył Brückner – ale prośba do Chrystusa, i to, jak świadectwa historyczne stwierdzają, zanoszona do niego w dniu pamiętania jego narodzenia. W hymnach średniowiecznych mamy dowód, że łączono obrzezanie z chrztem Jezusa [...]. Gdy miano na myśli nowo narodzone niemowlę, kojarzono w takim samym stopniu z nim nie tylko wspomnienie matki, ale także nasuwała się tu i postać „krzciela”, zwłaszcza że zawsze Kościół przestrzegał, aby chrzczono dzieci zaraz po urodzeniu<sup>9</sup>.

Nie wszystkie z przytoczonych uwag Łosia zasługują w takim samym stopniu na postulowaną przez Witczaka „waloryzację”. Późniejsze opinie językoznawców nie podtrzymały pomysłu o „bożyku”, trudno też byłoby uznać za zasadny argument o chrzcie małych dzieci – wszak Jezus został ochrzczony przez Jana jako dojrzały mężczyzna. Znak zapytania wypada też postawić przy sformułowaniu, iż *Bogurodzicę* „napisano na dzień narodzenia dzieciątka”. Ale co najmniej dwie konstatacje znakomitego językoznawcy zasługują na jak najbaczniejszą uwagę: o śpiewie *Bogurodzicy* w okresie Bożego Narodzenia oraz o ścisłym związku liturgicznym świąt Narodzenia i Chrztu Pańskiego.

Trafność pierwszej z nich potwierdził ostatnio Wydra, dodając do argumentów Łosia dalsze, na podstawie odkrytych później źródeł:

Łoś mylił się więc tylko częściowo – słusznie spostrzegł, że *Bogurodzica* funkcjonowała w XV w. jako pieśń bożonarodzeniowa, ale wyciągnął z tego zbyt daleko sięgające wnioski, bo i genezę tej pieśni związał ściśle ze świętami Bożego Narodzenia<sup>10</sup>.

W świetle ustaleń obu badaczy praktyka śpiewu lub recytacji *Bogurodzicy* w okresie świątecznym Bożego Narodzenia co najmniej od połowy w. XV nie podlega dyskusji. Dostatecznie zwyczaj ten potwierdzają przytoczone przez Wydrę cytaty aż z 8 kazań na Boże Narodzenie (lub adwent) datowanych od połowy XV stulecia:

Świadectwo [...] zamieszczonych wyżej fragmentów kazań jest wystarczające i jednoznaczne: w dniu Bożego Narodzenia kaznodzieja albo odmawia z wiernymi tekst *Bogurodzicy* jako modlitwę („*dicentes*”, „*dicamus hanc oracionem*”), albo go z nimi śpiewa („*canticum*”, „*cantaleña*”, „*cantatur*”)<sup>11</sup>.

Do zebranych przez Wydrę kaznodziejskich poświadczeń bożonarodzeniowego „zastosowania” *Bogurodzicy* w drugiej połowie XV w. dodajmy jeszcze jedno, dotychczas nie zauważone przez badaczy *carmen patrium*, a niezwykle istotne ze względu na wczesne datowanie, źródłową wiarygodność i „oficjalno-urzędowy” charakter. Oto w mowie obediencyjnej Andrzeja Łaskarzycy, prawnika Władysława Jagiełły, wygłoszonej latem 1411 przed papieżem Janem XXIII (1410–1415), napotykamy wzmiankę o śpiewie przed bitwą polskiej „pieśni o narodzinach Pana”:

*Confortaturus igitur in domino et in potencia virtutis eius suisque militibus animas suas Deo humilantibus lanceasque vibrantibus simul et laudem Deo cantantibus in vulgari suo Polonico de nativitate domini canticum resonantes, quod incipit: „Dei genitrix”, congreguntur divina fortitudine animosi et illico turme hostiles ad invicem colliduntur*<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 379–380.

<sup>10</sup> Wydra, *op. cit.*, s. 76–77.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 75. Materiał źródłowy cytowany na s. 72–75.

<sup>12</sup> S. Ek d a h l, *Die Schlacht bei Tannenberg 1410. Quellenkritische Untersuchungen*. T. 1. Berlin 1982, s. 304 (przekład: „Aby zatem umocnić się w Panu i potędze Jego mocy, [król] z rycerstwem, powierzającym dusze Bogu i potrzęsającym kopiami, wespół śpiewają na Bożą chwałę, intonując w ludowym polskim języku pieśń o narodzinach Pana, zaczynając się słowami: »Dei genitrix«

Że chodzi tu o *Bogurodzicę*, nie ma najmniejszej wątpliwości! A skoro tak, mowa Łaskarzyca dowodzi jednoznacznie, że już na początku XV w. traktowano *carmen patrium* jako pieśń o narodzinach „bożycza”. Jej wykorzystanie w funkcji pobudki bojowej to kwestia oddzielna, zasługująca na szczegółowe studium<sup>13</sup>. Tutaj ważniejsze jest to, że niezależnie od „pogrunwaldzkiej sławy” *Bogurodzicy* jako pieśni rycerskiej – przez cały wiek XV zachowała ona w kościelnej świadomości ścisły związek z liturgicznym okresem Bożego Narodzenia i z jego teologicznymi treściami. Za opracowaniem Wydry przytoczmy jeden tylko cytat z kazania z rękopisu Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu z końca w. XV, przekonanie to dobitnie potwierdzający:

*Hec est dies, quam fecit Dominus, exulemus et letemur in ea cantantes voce consona ad laudem et honorem huius pueri domino nostro Iesu Christo Deo omnipotenti et Matris eius dilectissime wlgari „Boga rodzycza”*<sup>14</sup>.

W rozumieniu ówczesnego kaznodziei zatem *Bogurodzica* jest pieśnią wysławiającą Chrystusa – „Kyriosa” i Gospodzina („*domino nostro Iesu Christo Deo omnipotenti*”), ale nie jako bytującego w niebiosach Władcę i Sędziego, lecz jako Boga wcielonego w postać dzieciątka („*huius pueri*”); wysławia też jego najśłodszą Matkę, z której Syn Boży właśnie się narodził. Gdybyśmy spróbowali znaleźć paralełę ikonograficzną dla tego rodzaju wyobrażenia, z pewnością nie byłoby to przedstawienie „*Deesis*”, ale obraz Maryi z Dzieciątkiem – „*Hodegetria*”. O możliwym wpływie takiego przedstawienia na twórcę *Bogurodzicy* pisał już Łoś:

Od niepamiętnych czasów na Wschodzie i na Zachodzie malowano obrazy przedstawiające Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus na jej ręku, co też łatwo mogło natchnąć średniowiecznego pisarza do ułożenia wierszowanej prośby, skierowanej do Matki i Syna<sup>15</sup>.

Dodajmy, że jakkolwiek w przeciągu XV stulecia kolejne przekazy *Bogurodzicy* ulegały daleko idącym przeobrażeniom tekstowym, wynikającym z niezrozumienia treści, językowych archaizmów, z niedokładnego, głównie pamięciowego kopiowania – zniekształcenia te dotyczyły niemal wyłącznie drugiej strofy, zwłaszcza wersu: „Twoje dzieła krzyciela, bożycze”. Zwrotka pierwsza, kluczowa dla „bożo-

---

a porwani boską odwagą ruszają do ataku i zaraz wrogie rotę uderzają na siebie nawzajem”). Zob. też K. Ożóg, *Udział Andrzeja Łaskarzyca w sprawach i sporach polsko-krzyżackich do soboru w Konstancji*. W zb.: *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*. Red. K. Ożóg, S. Szczur. Kraków 2000, s. 166. Za zwrócenie uwagi na artykuł Ożoga i za przekład cytatu z książki Ekdahla dziękuję doc. Andrzejowi Dąbrowce.

<sup>13</sup> Zapewne miały tu znaczenie rozmaite czynniki „polityczne”, jak i religijne. Choćby to, że *Bogurodzica* posiada refren „*Kyrie eleison*”, którego śpiew przed bitwami potwierdzają źródła zachodnie od czasów karolińskich. Skoro wiadomo było, że Krzyżacy zaśpiewają *Christ ist entstanden*, Polacy nie mogli zaśpiewać np. *Krystus zmartwychwstał jest*. Wieloaspektową „konkurencyjność” obu pieśni, polskiej i niemieckiej, zdaje się dostrzegać M. Strzykowski (*Która przedtym nigdy światła nie widziała Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi [...]*. Królewiec 1582. Wyd. M. Malinowski. Warszawa 1846, s. 133): „»Boga rodzica« naszy, Niemcy »*dastych*« krzyczą”.

<sup>14</sup> Sygn. Ms. 90, k. 164. Cyt. za: Wydra, *op. cit.*, s. 74–75 (przekład: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się zeń i weselmy, śpiewając zgodnym głosem na cześć i chwałę tego Dziecięcia, Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boga Wszchemogącego, a także jego najmilszej Matki, polską pieśń *Boga Rodzica*”).

<sup>15</sup> J. Łoś, „*Bogurodzica*” – pierwszy polski hymn narodowy. Lublin 1992, s. 4.

narodzeniowej” interpretacji utworu, podlegała w owym stuleciu nieznacznej tylko wariantyzacji: jej pierwsza wersja drukowana, ze *Statutów* Jana Łaskiego z r. 1506, jest niemal identyczna z najstarszym zapisem z początku w. XV, zwanym kcyńskim. Tak więc traktowanie *Bogurodzicy* w XV w. jako pieśni bożonarodzeniowej nie wynikało z narastających z czasem zniekształceń tekstu pierwszej zwrotki, mogących modyfikować rozumienie jej pierwotnej treści; przeciwnie – stabilność tekstowa tej zwrotki pozwala postawić pytanie, czy związek *Bogurodzicy* z Bożym Narodzeniem nie ma historii głębszej, może nawet sięgającej czasów powstania oryginału. Zdaniem Wydry, w połowie XV w. „do świąt Bożego Narodzenia *Bogurodzica* trafiła zapewne dlatego, że słowo »Bogurodzica« w oczywisty sposób skojarzono z tym dniem, z dniem, w którym Dziewica porodziła Syna”<sup>16</sup>. Przytoczone fakty źródłowe pozwalają jednakże powiązać pieśń z okresem Bożego Narodzenia już na wcześniejszych etapach jej „ukrytego życia”. Co prawda, Wydra pisze, iż „jej neutralna treść sprawiała, że mogła być wykonywana podczas każdej uroczystości w roku liturgicznym”, ale zauważa też, że połączenie na początku w. XV *Bogurodzicy* z zespołem tropów rezurekcyjnych było zabiegiem dość sztucznym, jako że treść pieśni „nie bardzo pasowała do świąt Wielkanocy”<sup>17</sup>. Idąc dalej tym śladem i zarazem waloryzując niegdysiejsze sugestie Łosia, chcielibyśmy sformułować i uzasadnić pogląd, iż jedynym naturalnym, a prawdopodobnie także pierwotnym kontekstem liturgicznym dla *Bogurodzicy* był właśnie okres Bożego Narodzenia. Rozumiemy go tutaj w dwojakim sensie: szerszym – jako jeden z głównych okresów roku kościelnego, obejmujący czas adwentu, Bożego Narodzenia i Objawienia Pańskiego, bądź w sensie węższym – jako okres 12 dni od Bożego Narodzenia (25 grudnia) do święta Objawienia Pańskiego (6 stycznia).

Dzieje kształtowania się struktury liturgicznej tego okresu, jak również jego głównych świąt – zwłaszcza pamiątki narodzenia Boga w ciele (Boże Narodzenie) oraz objawienia jego boskości przed światem (Epifania, Teofania), sięgają pierwszych stuleci chrześcijaństwa. Nie sposób zagłębiać się w tym miejscu w skomplikowaną materię starożytnych i średniowiecznych dziejów liturgii. Przypomnijmy więc tylko, że najstarszym po Wielkanocy chrześcijańskim świętem o charakterze chrystopologicznym była Epifania (Teofania), ustalona na dzień 6 stycznia święto pochodzenia wschodniego, łączące wspomnienie Chrztu Pańskiego i Bożego Narodzenia, a później także upamiętniające inne objawienia boskości i chwały Chrystusa, m.in. adorację magów i cud w Kanie Galilejskiej<sup>18</sup>. Według świadectwa Jana Kasjana, jeszcze na początku V w. egipskie klasztory świętowały Narodzenie i Chrzest Chrystusa w dniu 6 stycznia<sup>19</sup>. Anonimowy syryjski komentator Barsali-

<sup>16</sup> Wydra, *op. cit.*, s. 75–76.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>18</sup> Odwołujemy się tutaj jedynie do opracowań o charakterze encyklopedycznym i podręcznikowym: C. Martindale: *Epiphany*. Hasło w: *The Catholic Encyclopedia*. T. 5. New York 1909 (wersja elektroniczna: <http://www.newadvent.org/cathen/05504c.htm>); *Christmas*. Hasło jw., t. 3 (1908) (wersja elektroniczna: <http://www.newadvent.org/cathen/03724b.htm>). – J. Grześkowiak, P. Sczaniecki, *Boże Narodzenie w liturgii*. Hasło w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, łamy 866–868. – J. Wierusz-Kowalski, *Liturgika*. Warszawa 1956. – P. Parsch, *Rok liturgiczny*. Tłum. Z. Dąbrowska. Poznań 1958. Zob. też rozważania na temat epifanii w *Rozmyśłaniu przemyskim* („czcienie” 160).

<sup>19</sup> *Patrologiae cursus completus. Series Latina*. Ed. J. P. Migne. T. 49. Parisii 1846, łamy 820–821 A.

ba dowodzi, że Pan narodził się w styczniu, w dniu, w którym obchodzimy święto Epifanii, bo w tym samym dniu został zrodzony i ochrzczony”<sup>20</sup>. W cytowanej przez Jana z Nicei korespondencji (ok. 900) między Cyrylem Jerozolimskim a papieżem Juliuszem I pisze Cyryl, że jego wierni nie mogą podczas jednego święta Narodzin i Chrztu odbyć dwóch procesji, do Betlejem i nad Jordan<sup>21</sup>. Kosmas Indikopleustos wspomina, że jeszcze w połowie VI w. Jerozolima łączyła oba święta, dowodząc w oparciu o *Biblię* (Łk 3, 23), że chrzest Chrystusa miał miejsce w rocznicę jego narodzin<sup>22</sup>.

Boże Narodzenie nie występowało wśród najstarszych świąt kościelnych. Najdawniejsze jego poświadczenie pochodzi z Egiptu: około r. 200 Klemens z Aleksandrii pisze, że bazylidianie (tj. uczniowie Bazylidesa) czczą Epifanię, a wraz z nią prawdopodobnie Narodzenie Chrystusa, 6 lub 10 stycznia. Na Zachodzie najstarszą wzmiankę o świętowaniu Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia znajdujemy w *Depositio martyrum* z 336 roku. Jak się przypuszcza, ustalenie tej daty można tłumaczyć albo zamiarem zastąpienia pogańskiego święta niezwycięzonego słońca (*invicti solis*) przez uroczystość narodzin Chrystusa, albo też wpływem tradycji apokryficznej. W ten sposób najpierw w Rzymie, a następnie na całym Zachodzie dokonano się „rozszczerzenie” pierwotnego święta Epifanii na dwie uroczystości: 25 grudnia – Boże Narodzenie, i 6 stycznia – Objawienie Pańskie. Nieco później podobny proces dokonał się na Wschodzie. Jedynie w Armenii wciąż obchodzi się łącznie Narodzenie i Epifanię w dniu 6 stycznia.

Cykl 12 dni od Narodzenia do Epifanii, nazywany na Wschodzie terminem „*Dodekameron*”, traktowany jest jako ciągły okres świąteczny. Podobnie w Kościele zachodnim – drugi synod w Tours w 566 lub 567 r. proklamował świąteczny charakter „dwunastu dni” od Bożego Narodzenia do Epifanii. Główną treścią teologiczną tego okresu jest wcielenie i objawienie Słowa Bożego. I choć w późniejszych czasach liturgia zachodnia na plan pierwszy w święcie Objawienia (6 stycznia) wysunęła pamiątkę pokłonu mędrców, podczas gdy na Wschodzie centralnym wydarzeniem tego dnia pozostał chrzest Chrystusa – genetyczna, historyczna, kalendarzowa, a nade wszystko liturgiczna i teologiczna łączność świąt Bożego Narodzenia i Objawienia Pańskiego pozostała dla średniowiecznych teologów i hymnografów czymś najzupełniej oczywistym i naturalnym. Świadczą o tym kalendarze kościelne, formularze liturgiczne, zbiory kazań, dziesiątki tropów, sekwencji i hymnów na Epifanię<sup>23</sup>. Jeszcze w końcu w. XV te dwa wydarzenia zbaw-

<sup>20</sup> J. S. Assemani, *Bibliotheca orientalis Clementino-Vaticana*. T. 2. Roma 1721, s. 163. Starochrześcijańską świadomość ścisłej łączności Betlejem i Jordanu odzwierciedla także ówczesna hymnografia; np. w cyklu 15 hymnów Efrema Syryjczyka na Epifanię kilkakrotnie wspomniane są obok siebie zrodzenie z Maryi i chrzest udzielony przez Jana jako dwa kluczowe momenty w Chrystusowym dziele zbawczym (np. „dla zbawienia człowieka stałem się dzieckiem w łonie Panny, a teraz zostanę ochrzczony w Jordanie”).

<sup>21</sup> *Patrologiae cursus completus. Series Latina*, t. 8 (1844), s. 965A.

<sup>22</sup> *Patrologiae cursus completus. Series Graeca*. T. 88. Parisiis (1864), s. 197: „*Et ipse Iesus erat incipiens quasi annorum triginta [...]*”.

<sup>23</sup> Typową strukturę okresu świątecznego od Bożego Narodzenia do Epifanii obrazuje np. cykl kazań *de tempore* Peregryna z Opolą (początek w. XIV): *In vigilia Nativitatis Domini*; – *In festo Nativitatis Domini*; – *Dominica infra octavam Nativitatis Domini*; – *In Circumcisione Domini*; – *In Epiphania Domini*. Zob. *Peregrini de Opole Sermones de tempore et de sanctis*. Wyd. R. Tatarski. Warszawa 1997.

cze, Narodzenie i Chrztost Chrystusa, występują obok siebie w jednej strofie bożonarodzeniowej pieśni *Augustus kiedy krolował...* Władysława z Gielniowa:

Kryste, przez twe narodzenie,  
Daj nam duszne ucieszenie,  
Odpuści nam nasze winy,  
Przez twoje naświetsze krciny!<sup>24</sup>

A i we współczesnym komentarzu do liturgii okresu Bożego Narodzenia można przeczytać:

Podziwiając uniżenie się Syna Bożego nie zapominajmy, że Dziecię, które urodziło się w Betlejem, jest prawdziwym Bogiem. Przez Chrystusa objawił się ludzkości Bóg. Rozważaniu tej strony tajemnicy Wcielenia poświęcone jest odrębne święto Epifanii, czyli Objawienia Pańskiego, które obchodzimy 6 stycznia. To święto wschodniego pochodzenia stanowi dopełnienie uroczystości Bożego Narodzenia. Liturgiczny okres świąteczny zamyka wspomnienie Chrztu Pana Jezusa w Jordanie<sup>25</sup>.

Wszystko to skłania nas do wniosku, że liturgiczny okres Bożego Narodzenia był kontekstem najbardziej naturalnym dla *Bogurodzicy* – „pieśni Wcielenia i Objawienia”<sup>26</sup>, i to nie tylko w odniesieniu do w. XV i czasów późniejszych, ale zapewne już w chwili jej powstania. Przyjęcie tej hipotezy wymaga ponownego rozważenia treści teologicznych i modlitewnych *Bogurodzicy*, szczególnie jej pierwszej strofy, kryjącej nie rozstrzygnięty dotychczas problem rozumienia skierowanej do Maryi prośby „Zyszczy nam, spuści nam”. W świetle bożonarodzeniowego charakteru pieśni, udokumentowanego źródłowo od połowy w. XV, a hipotetycznego w odniesieniu do wcześniejszego etapu jej funkcjonowania, w nieco innym niż dotychczas świetle jawią się także inne wyrażenia i zwroty *Bogurodzicy*.

„Początek pieśni jest swoistym komentarzem skutków nieobecnego bezpośrednio wydarzenia: Bożych narodzin” – piszą Zdzisława Krążyńska i Tomasz Mika<sup>27</sup>. *Bogurodzica* nie jest pieśnią narracyjną, ale błagalno-modlitewną, dlatego ziemskie narodziny Syna Bożego, podobnie jak objawienie jego boskości podczas chrztu, nie zostały w tekście przywołane i zobrazowane bezpośrednio, w taki np. sposób, jak zmartwychwstanie Chrystusa w najstarszych polskich tropach rezurekcyjnych. Jednakże śpiew *Bogurodzicy* w czasie Bożego Narodzenia bez wątpienia aktualizował w świadomości wiernych oba te powiązane ze sobą fakty jako wydarzenia upamiętniane w liturgii tego okresu. Dowodem na to jest chociażby fakt zmiany w drugiej połowie w. XV (przekaz Ad) incipitu drugiej części pieśni, wcześniej samodzielnego tropu wielkanocnego – słowa *Dla nas wstał z martwych krol nasz, Syn Boży* zastąpiono wówczas słowami *Dla nas narodził się Syn*

<sup>24</sup> W. Wydra, *Władysław z Gielniowa. Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej*. Poznań 1992, s. 312. Podobnie w czeskiej pieśni bożonarodzeniowej *Od ciesaře nebeského* (Prah, Bibl. Kapit., sygn. C 34/2, koniec XIV w.) motywy zwiastowania i Bożego Narodzenia łączą się z motywami nawiedzenia i chrztu Chrystusa w Jordanie. Zob. *Česká středověká lyrika*. Oprac. J. Lehár. Praha 1990, s. 156.

<sup>25</sup> *Mszał rzymski*. Przekład O.O. Benedyktynów z Opactwa Tynieckiego. Poznań 1963, s. 75. Dodajmy, że w czasie mszy na Boże Narodzenie (msza w dzień) czyta się *Prolog z Ewangelii* Janowej, w którym jest mowa o Janie Chrzcicielu.

<sup>26</sup> R. Mazurkiewicz, *Deesis. Idea wstawiennictwa Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela w kulturze średniowiecznej*. Wyd. 2, popr. Kraków 2002, s. 290.

<sup>27</sup> Z. Krążyńska, T. Mika, *Architektura „Bogurodzicy”*. „Slavia Occidentalis” 1995, s. 51.



*Boży*<sup>28</sup>. Zmiana ta mogła się dokonać nie tylko na skutek bożonarodzeniowego „zastosowania” *Bogurodzicy* w drugiej połowie w. XV, ale także pod wpływem takiego właśnie, bożonarodzeniowego rozumienia jej teologiczno-liturgicznych treści. Czy rozumienie to było dopiero wynikiem nowej interpretacji pieśni, stymulowanej ówczesnym jej miejscem w liturgii bożonarodzeniowej, czy też aktualizacją znaczenia dawniejszego, może nawet pierwotnego, które zostało „zatarte” na kilka dziesięcioleci w wyniku wtórnego wykorzystania *Bogurodzicy* w funkcji bitewnej pobudki pod Grunwaldem oraz jej inkorporacji do zespołu tropów wielkanocnych w tym samym mniej więcej czasie? Pisze Wydra:

Dokonało się to zaraz po 1410 r., po zwycięstwie grunwaldzkim. Fakt odśpiewania *Bogurodzicy* przed tą bitwą [...] sprawił, iż dopiero wtedy stała się prawdziwą „*carmen patrium*”, wtedy rozpoczęła się jej wielka kariera jako pieśni, której śpiew przyczynił się do zwycięstwa w zmaganiach z Zakonem, stała się pieśnią-symbol<sup>29</sup>.

Być może zatem dopiero w aurze religijno-patriotycznego uniesienia po triumfie grunwaldzkim doszło do motywowanego względami raczej ideowo-propagandowymi aniżeli teologiczno-liturgicznymi zespolenia najbardziej starożytnych śpiewów Polaków: *Bogurodzicy* oraz tropów wielkanocnych. Dopiero wówczas *Bogurodzica* stała się *carmen patrium*, pieśnią religijno-narodową, którą można było wykonywać w ciągu całego roku i podczas największych uroczystości państwowych, bo wyrażała, z jednej strony, wszystkie fundamentalne prawdy wiary chrześcijańskiej: o wcieleniu, objawieniu, zbawczej śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, z drugiej zaś urosła do rangi symbolu potęgi politycznej i prawowierności religijnej Królestwa Polskiego.

Ale najbardziej fascynująca dla badaczy *Bogurodzicy* jest niewątpliwie zagadka jej przedgrunwaldzkiego bytowania, jej „życia ukrytego”, trwającego zapewne grubo ponad stulecie. Wydra pyta:

Gdzie się dotąd skrywała? I czy przed 1410 r. miała swoje miejsce w ciągu roku liturgicznego, tak jak wszystkie, przynajmniej do połowy XV w., inne polskie pieśni religijne?<sup>30</sup>

Zanim wkroczymy na niepewny grunt domysłów o tym najdawniejszym, całkowicie „niemym” źródłowo okresie życia *Bogurodzicy*, powróćmy jeszcze na chwilę do pytania, jak mogli rozumieć tę pieśń, szczególnie jej pierwszą zwrotkę, nasi praojcowie śpiewający ją w liturgicznym czasie Bożego Narodzenia w drugiej połowie XV wieku? Cytowany już komentarz z rękopisu Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu jest w tym względzie jednoznaczny: adresatka pierwszej strofy pieśni to w rozumieniu średniowiecznego kaznodziei Matka z Dzieciątkiem („*Mater eius dilectissima*”, „*puer dominus noster Iesus Christus*”). Niestety, komentarz ów nie rozjaśnia sensu zamykającej strofę modlitwy „Zyszczy nam, spuści nam”. Najstarsze znane próby jej interpretacji pochodzą dopiero z drugiej połowy wieku XVI. Należy do nich wykład pieśni autorstwa Piotra Skargi oraz kilka późniejszych przekładów *Bogurodzicy* na język łaciński.

Autor *Żywotu świętego Wojciecha* tak oto objaśniał prośbę zanoszoną przez lud do Bożej Rodzicielki:

<sup>28</sup> Wydra, *Dlaczego pod Grunwaldem śpiewano „Bogurodzicę”?*, s. 72.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 80.

To jest: Ty, któraś nam porodziła Boga i człowieka, Pana naszego matko z wolej bożej obrona, ziści nam w przyczynie twej obietnice boże, spuszczać nam czas łaski a podając nam syna twego [...].

A chociaż mówię Pannie czystej: ziści nam, spuści nam, ale kogoż? Twego syna, który nas sam odkupił, nadał i zbawił, a ciebie nam dał za matkę i przez ręce twe dał nam sam siebie i z sobą zbożny czas, to jest czas łaski i odpuszczenia grzechów<sup>31</sup>.

W rękopisie dzieła Jana Herburta *Compendiosa Polonorum historia* z r. 1570 znalazło się następujące tłumaczenie pierwszej zwrotki *Bogurodzicy*:

*Dei genitrix, beata et sancta Virgo Maria,  
Tuum filium et Dominum, mater gratiae Maria,  
Da nobis et mitte*<sup>32</sup>.

W zbiorze *Pieśni katolickie nowe reformowane* Stanisława Serafina Jagodyńskiego (Kraków, ok. 1630) przekład łaciński tej strofy brzmi:

*Dei genitrix, o pia, Deo celebris Maria,  
Tuae proli, Salvatori, mater electa, Maria,  
Da per te, da certe*<sup>33</sup>.

Wreszcie przekład *Bogurodzicy* autorstwa Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (oda IV, 24):

*Dulce ridentem populis puellum  
Prome formosis, bona mater, ulnis;  
Expiaturum populos manu de-  
mitte puellum*<sup>34</sup>.

Nie wdając się w ocenę filologicznej poprawności przywołanych tłumaczeń (zauważyć wszakże wypada, iż polskie ich podstawy nie odbiegają w sposób istotny od najstarszego przekazu tekstu pierwszej strofy) podkreśliły trzy powtarzające się w nich motywy: po pierwsze, prośba „Zyszczy nam, spuści nam” odczytywana jest przez staropolskich tłumaczy jako ‘daj, podaj’ bądź też ‘poślij, ześlij’, po drugie, jako dopełnienie tej prośby wszyscy autorzy wymieniają zrodzonego przez Maryję Syna Bożego, po trzecie wreszcie, pośrednio lub wprost (jak w przekładzie Sarbiewskiego) ewokowany jest „bożonarodzeniowy” obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem.

Jak wiadomo, to właśnie wers 3 pierwszej zwrotki *Bogurodzicy* od samego początku naukowej refleksji nad zabytkiem był – i jest nadal – prawdziwym „krzyżem filologów” („*crux philologorum*”). Pisał Jan Łoś:

Ciężki szkopuł przedstawia zrozumienie trzeciego wiersza: „Zyszczy nam, spuści nam”. Nawet jeśli przyjmiemy lekcję „Twego syna”, to trzeba tu widzieć dopełniacz, a nie biernik, i dlatego także w tym wypadku czasowniki trzeciego wiersza pozostają bez obiektu<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu [...]*. Cz. 1. Wilno 1579. Cyt. za wyd.: *Bogurodzica*. Oprac. J. Woronczak. Wstęp językozn. E. Ostrowska. Oprac. muzykolog. H. Feicht. Wrocław 1962, s. 162, 164. BPP, A 1.

<sup>32</sup> Cyt. jw., s. 150.

<sup>33</sup> Cyt. jw., s. 208, 216.

<sup>34</sup> M. K. Sarbiewski, *Liryki oraz „Droga rzymska” i fragment „Lechiady”*. Przeł. T. Karłowicki. Oprac. M. Korolko, J. Okoń. Warszawa 1980, s. 378.

<sup>35</sup> Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*, s. 376.

Nie dziwi zatem różnorodność propozycji restytuowania wersu „Zyszczy nam, spuści nam”, szczególnie w zakresie jego uzupełnienia nieobecny w tekście dopełnieniem. W kierunku zapoczątkowanym przez staropolskich tłumaczy i komentatorów poszło całkiem liczne grono dawniejszych badaczy, dopuszczających wtórny charakter początkowego „U” w wersji 2 *Bogurodzicy* i czytających cały zwrot: „Twego syna Gospodzina zyszczy nam, spuści nam”. O takim zyskaniu i spuszczeniu przez Maryję jej Syna pisali m.in. Maciejowski, Przędziecki, Rymarkiewicz, Kalina, Brückner, Bruchnalski, Lehr-Spławiński<sup>36</sup>. Niektórzy z nich próbowali objaśnić bliżej sens tak pojętej prośby – Jan Rymarkiewicz pisał np. o „spuszczeniu Bożycza z łona matki do serc i do myśli naszych”<sup>37</sup>, a Aleksander Brückner tłumaczył:

Maryja, piastująca Syna na łonie, niech Go nam zyska, niech Go nam spuści z nieba, ześle Go nam, jak on schodzi między nas w Sakramencie Ołtarza, jak On jest między tymi, gdzie się ich dwóch w imię Jego zbierze<sup>38</sup>.

Niefortunne posłużenie się przez Brücknera analogią eucharystyczną wywołało gwałtowną krytykę tej interpretacji: Wasyl Szczurat nazwał ją komiczną i niezgodną z chrześcijańskim światopoglądem, Józef Birkenmajer określił jako „sprzeczną z wiarą chrześcijańską”<sup>39</sup>. Nic też dziwnego, że i późniejsze opinie co do możliwości dopełnienia prośby „Zyszczy nam, spuści nam” przez „twego Syna” były wstrzemięźliwe; swój sceptycyzm w tej kwestii wyrażali m.in. Vatroslav Jagić („ledwie to możliwe”), Jan Łoś („O spuszczeniu Jezusa na ziemię pisano, ale bez dostatecznego uzasadnienia”), Jerzy Woronczak („poważne zastrzeżenia natury teologicznej”), Ewa Ostrowska („brak podobnie pojętej prośby w zabytkach”), Stanisław Urbańczyk („niezgodne z teologią katolicką”)<sup>40</sup>.

Wszystkie te zastrzeżenia brały się z uzasadnionego przekonania, iż prośba kierowana do Maryi o „spuszczenie Syna” (w domyśle „z nieba na ziemię”) brzmiałaby dziwacznie i niezrozumiale. Przypomnijmy słowa Birkenmajera:

Chrystus pojęty jest w tej zwrotce jako Pan, Zwierzchnik; jego tytuł „Gospodzin” jest odpowiednikiem greckiego tytułu „Kyrios” (łączonego zazwyczaj z przydomkiem „Pantokrator”), oznaczającego moc najwyższą, boską, nad całym światem. Nie można więc dopuścić tu interpretacji, w której Matka Boska miałaby być zwierzchniczką „Kyriosa”, rozkazywać mu, „posyłać” go na świat; do tego, wedle *Ewangelii* i dogmatów, ma prawo tylko Bóg Ojciec<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> Bardziej szczegółowe omówienie poglądów w tej kwestii przynosi artykuł R. Mazurkiewicza *Wokół „spuści nam” pieśni „Bogurodzica”* („Pamiętnik Literacki” 1989, z. 3).

<sup>37</sup> J. Rymarkiewicz, *Pieśń „Bogu-Rodzica”*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. 10 (1878), s. 352.

<sup>38</sup> A. Brückner, „*Bogurodzica*”. *Rozwiązanie zagadki*. „Biblioteka Warszawska” 1901, t. 4. Cyt. z: *Początki i rozwój języka polskiego. Wybór prac*. Red. M. Karas. Warszawa 1974, s. 133.

<sup>39</sup> W. Szczurat, *Grunwaldskája piśnia („Bogurodzica dziewicza...”)*. *Pamiętnik zapadno-ruskoji literatury XIV w. Żowkwa* 1906, s. 11. – J. Birkenmajer, „*Bogurodzica Dziewica*”. *Analiza tekstu, treści i formy*. Lwów 1937, s. 47.

<sup>40</sup> Dla całości obrazu należy przynajmniej wspomnieć, że dopełnienia dla rozkaźników „Zyszczy nam, spuści nam” poszukiwano także w innych miejscach tekstu: „Kyrie eleison” (K. Kraiński, K. Małkowski, W. Szczurat, V. Jagić, A. Steffen, J. Wojtkowski), „zbożny pobyt, rajski przebyt” (V. Jagić, Z. Krażyńska i T. Mika), w domyślnych „laskach” czy „darach” uzyskanych przez Matkę u Syna (J. Łoś, S. Urbańczyk); proponowano także przenośne odczytanie „spuści nam” jako ‘skłoni ku nam’ (E. Ostrowska).

<sup>41</sup> Birkenmajer, *op. cit.*, s. 50.

Do częściowo przynajmniej zasadnych uwag Birkenmajera dodać trzeba jeszcze jedno zastrzeżenie: lektura „Twego syna Gospodzina [...] / Zyszczy nam, spuści nam” opiera się na trudnym do przyjęcia założeniu, iż występujące we wszystkich najstarszych przekazach *Bogurodzicy* początkowe „U” wersu 2 jest elementem wtórnym, wciągniętym do tekstu przez kopistę, czy właściwie archikopistę, kopistę redakcji źródłowej, który w taki właśnie sposób zinterpretował występujące w kopiowanej przez siebie podstawie marginalne oznaczenie wersu 2 przez *V* (= *versus*).

Ale także inne propozycje dopełniania czy też przenośnego rozumienia rozkaźników „Zyszczy nam, spuści nam” budzą istotne zastrzeżenia. Nie sposób przeprowadzać w tym miejscu ich wyczerpującej krytyki, ale trudno też pominąć je całkowitym milczeniem.

Przyjmowana przez wielu badaczy lektura „U twego syna gospodzina” – „Zyszczy nam, spuści nam” nie tylko narusza paralelizm wołaczy w wersach 1 i 2 przez rozbitcie drugiego z nich wtrąceniem „Matko zwolena Maryja”<sup>42</sup>, ale w dodatku nie rozjaśnia sensu całej modlitwy: przedmiot prośby wciąż pozostaje domyślny (łaski? dary?), przy czym o ile stosunkowo łatwo zrozumieć zwrot: „U twego Syna gospodzina zyszczy nam”, to znaczenie równoległej składniowo prośby „U twego Syna gospodzina spuści nam” pozostaje co najmniej enigmatyczne. Stąd konieczność dokonania kolejnej operacji egzegetycznej: ‘U twego Syna gospodzina zyskaj nam łaski i ześlij’<sup>43</sup>.

Językoznawczą krytykę propozycji Ewy Ostrowskiej przenośnego rozumienia zwrotu „Zyszczy nam, spuści nam” jako ‘zjednaj nam (syna) i nakłoń ku nam’ przeprowadził już Urbańczyk<sup>44</sup>. Dodajmy do niej jedno tylko, ale, jak sądzimy, istotne zastrzeżenie: skoro, jak przyjmuje Ostrowska, w wersie „U twego syna gospodzina matko zwolena Maryja” wyrażenie „twego syna” jest dopełniaczem, nie może to samo wyrażenie pełnić funkcji biernika w sugerowanej przez autorkę interpretacji: ‘zjednaj nam, skłoń ku nam – Chrystusa’<sup>45</sup>.

Najnowszą, nawiązującą wszakże do wcześniejszych prac Ewy Ostrowskiej, koncepcję przedstawili niedawno Zdzisława Krążyńska i Tomasz Mika, wedle których w pierwszej zwrotce *Bogurodzicy* „ludzie proszą Maryję, by pozyskała im u Boga, a następnie spuściła to, co Bóg dał”, ale konkretyzacja przedmiotu tej modlitwy następuje dopiero w zakończeniu drugiej strofy: „A na świecie zbożny pobyt, / Po żywocie rajski przebyt”<sup>46</sup>. W jakim jednak sensie Maryja miałaby „spuścić” ludziom wyproszony przez siebie u Boga „rajski przebyt”, i dlaczego ona, skoro w drugiej strofie wierni proszą o to samego Bożycza („racz dać, o co prosimy”).

Wreszcie, jak sądzimy, nie może wchodzić w rachubę uznanie zwrotu „*Kyrie eleison*” za dopełnienie prośby „Zyszczy nam, spuści nam”. Po pierwsze, „*Kyrie eleison*” znaczy ‘Panie, zmiłuj się’, a nie ‘Pańskie zmiłowanie’<sup>47</sup>. Po drugie, akla-

<sup>42</sup> Szerzej pisze na ten temat Ostrowska (*ed. cit.*, s. 31–32).

<sup>43</sup> Zob. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 58.

<sup>44</sup> *Ibidem*. Zob. Ostrowska, *ed. cit.*, s. 34–35.

<sup>45</sup> Ostrowska, *ed. cit.*, s. 35. Zob. też „*Bogurodzica*” – najstarszy wiersz polski. W: E. Ostrowska, *Z dziejów języka polskiego i jego piękna*. Kraków 1978, s. 14.

<sup>46</sup> Krążyńska, Mika, *op. cit.*, s. 55–61. Zob. też E. Ostrowska, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych*. Kraków 1967, s. 35–36.

<sup>47</sup> Zob. A. Steffen, *Pierwsza zwrotka „Bogurodzicy”*. „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*” t. 6 (1967).

macja ta występuje również po drugiej strofie – w funkcji refrenicznej, analogicznie jak po pierwszej.

W tym z konieczności skrótowym przeglądzie rozmaitych propozycji rozumienia sensu prośby „Zyszczy nam, spuści nam” świadomie pominęliśmy jeszcze jedną koncepcję, która nie doczekała się nigdy szerszego rozwinięcia, pozostając w cieniu podnoszonych zewsząd „zastrzeżeń teologicznych” do wspomnianej już interpretacji Brücknera. Chodzi o sformułowaną na marginesie rozważań o wersie 3 *Bogurodzicy* uwagę Łosia: „Gdyby te obiekcje okazały się błędnymi, można by też czytać: »Zyszcz ji nam, spuść ji nam«<sup>48</sup>. Chyba jedynym z późniejszych badaczy pieśni, który tę sugestię Łosia przypomniał i rozwinął – opatrując ją wszakże „teologicznym” znakiem zapytania – był Jerzy Woronczak. Z uwagi na kluczowe znaczenie jego wywodu dla dalszych naszych rozważań przytoczmy w całości stosowny fragment.

Prawdopodobniejsza jest hipoteza następująca:

1. „U twego syna” należy odnieść nie do orzeczenia, ale do imiesłowu „zwolena”. W ten sposób *Bogurodzica* rozpoczynałaby się dwoma równoległymi grupami wołaczy. [...]

2. Pozbawione obecnie dopełnienia rozkaźniki posiadały je w zaimkach anaforycznych „ji”, znajdujących się dawniej po każdym rozkaźniku, a zatraconych na skutek asymilacji do końcowego „-i” tych rozkaźników. Tak więc zakończenie pierwszej zwrotki brzmiałoby pierwotnie:

„Zyszczy ji nam, spuści ji nam. Kyrieleison”.

Zaimek anaforyczny odnosiłby się oczywiście do Jezusa. Hipoteza ta, nawiasowo postawiona przez Łosia, wprowadza najmniejsze zmiany do przekazanego przez rękopisy tekstu, wywołuje jednak poważne zastrzeżenia natury teologicznej<sup>49</sup>.

W wydanym 10 lat później wstępie filologicznym do pomnikowej edycji *Bogurodzicy* Woronczak nie powrócił już do tej koncepcji. My chcielibyśmy tutaj koncepcje Łosia i Woronczaka nie tylko przypomnieć, ale także „zwaloryzować” i spożytkować w próbie odpowiedzi na pytanie postawione w tytule: Dlaczego *Bogurodzicę* śpiewano w liturgicznym okresie Bożego Narodzenia?

Hipoteza Woronczaka o możliwości „asymilacji” zaimka „ji” do końcowego „-i” obu rozkaźników zakłada, że wers 3 pierwszej zwrotki liczył pierwotnie 8 sylab: „Zyszczy ji nam, spuści ji nam”; dopiero wspomniana „asymilacja” sprawiła, że uzyskał on znaną z najstarszych przekazów postać 6-zgłoskową: „Zyszczy nam, spuści nam”. Kłóciłoby się to jednak z precyzyjną budową pierwszej strofy, opartej na rytmicznej strukturze cząsteczkowej: 5+3 + 5+3 + 5+4 + 5+3 + 3+3. Ponadto, o ile melizmatyczny charakter śpiewu wygłosowego „y/i” w rozkaźniku „zyszczy” (3 nuty) dopuszczałyby jego hipotetyczną postać „zyszczy ji”, to powiązany z 1 tylko nutą wygłos rozkaźnika „spuści” nie mógłby w świetle najstarszej melodii pieśni posiadać postaci „spuści ji”. Dlatego opowiadamy się tutaj raczej za starszą koncepcją Łosia, zgodnie z którą wers 3 pierwszej zwrotki mógł pierwotnie brzmieć: „Zyszcz ji nam, spuść ji nam”. Później dopiero, w prak-

<sup>48</sup> Ł o ś, *Początki piśmiennictwa polskiego*, s. 376.

<sup>49</sup> J. W o r o n c z a k, *Tropy i sekwencje w literaturze polskiej do połowy XVI wieku*. „Pamiętnik Literacki” 1952, s. 354. Na marginesie zauważamy, że podobne zjawisko utrwaliła spisana ze słuchu (z „pamięci wokalne”) w połowie XV w. *Legenda o świętym Aleksym*: zapis w. 22 „czy do bogą przywyedly” transkrybujemy dzisiaj jako „Ci (ji) do Boga przywiedli”; zapis w. 157 „then czy szą szą nawroczył” jako „Ten ci (ji) zasię nawrocil”.

tyce wykonawczej (wokalnej), będący enklityką zaimek „ji (go)” mógł zlać się brzmieniowo z rozkaźnikami „zyszc” i „spuść”, dając w efekcie ich oboczną postać z wygłosową samogłoską: „zyszczy”, „spuści” – i w takiej właśnie postaci tekst został utrwalony w najstarszych przekazach pieśni. Proces ten mógł się dokonać w w. XIV, kiedy mieszanie się starszych form rozkaźników z wygłosowym „i/y” oraz nowszych, bez końcówki samogłoskowej, było zjawiskiem naturalnym, poświadczonym zresztą doskonale w samej *Bogurodzicy*<sup>50</sup>. Hipotezę na temat „ściągnięcia” owego „zyszc” i „spuść” do postaci „zyszczy”, „spuści” mogłaby dodatkowo wzmacniać niedawna praca Mariana Kucały o inicjalnym charakterze akcentów w *Bogurodzicy*<sup>51</sup>. Akcent główny przypadający na sylabę 1 całego zestroju osłabiałby bowiem w sposób automatyczny samodzielne akcentowanie zaimka „ji”.

Opowiadając się za restytucją wersu 3 w brzmieniu „zyszc” i „spuść” i „nam” kierujemy się nie tylko spostrzeżeniem Woronczaka, iż lekcja ta „wprowadza najmniejsze zmiany do przekazanego przez rękopisy tekstu”. Wydaje się nam bowiem czymś nieprawdopodobnym, by autor pieśni tak zdyscyplinowanej i precyzyjnej w wyrażaniu myśli – pozostawił dopowiedzenie przedmiotu modlitwy wieńczącej całą strofę domysłowi wiernych. Tego rodzaju niedopowiedzeń nie spotyka się nie tylko w średniowiecznych pieśniach polskich, ale także w łacińskich czy czeskich. Zauważmy zresztą, z jaką konsekwencją dba autor o dopełnienia rozkaźników w drugiej strofie *Bogurodzicy*: „usłysz głosy”, „napęłń myśli”, „słysz modlitwę”.

„Poważne zastrzeżenia natury teologicznej” zgłaszane przez badaczy pieśni wobec interpretacji ‘spuści nam – Chrystusa’ wiązały się z powszechnym dotychczas rozumieniem czasownika „spuścić” jako ‘opuścić na dół, obniżyć, zesłać’<sup>52</sup>. Stymulowany przez takie znaczenie hierarchiczno-wertykalny obraz świata przedstawionego ewokuje w sposób naturalny owo „sprzeczne z teologią” wyobrażenie o zsyłaniu przez Maryję Chrystusa – z nieba na ziemię.

Różne znaczenia staropolskiego czasownika podstawowego „puścić” sprowadzają się w istocie do jednego, mianowicie ‘przestać trzymać’, co w konsekwencji prowadzi do ‘dać’, ponieważ „puścić” z dopełnieniem „komuś” wskazuje osobę, wobec której nie zatrzymujemy czegoś dla siebie. Zatem ‘przekazujemy, dajemy’ komuś coś, co trzymamy (posiadamy).

Wieloznaczny przedrostek *s-* nadaje najczęściej derywatowi „spuścić” znaczenie ‘ruchu w dół’<sup>53</sup>. Każdy użytkownik współczesnego języka polskiego potra-

<sup>50</sup> Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy np. na przełomie XIII i XIV w. przeważały formy *zyszczy*, *spuści*, czy też *zyszc*, *spuść*. Jak stwierdza J. Łoś w *Gramatyce polskiej* (cz. 3. Lwów 1927, s. 250–251), mieszane formy rozkaźników z *-i* lub bez *-i* występują już *Kazaniach świętokrzyskich*, a „wymiana form z *-i* na formy bez *-i* dokonywała się co najmniej od wieku XIV”. Gdzie indziej pisze („*Bogurodzica*” – pierwszy polski hymn narodowy, s. 14–15): „W trybie rozkazującym dla 2 i 3 osoby l. poj. była forma *zyszczy* lub *zyszc* po zniknięciu końcowej samogłoski, co nastąpiło może w początkach w. XIII, ale przez dłuższy czas jeszcze formy się mieszały, jak w naszej pieśni, gdzie mamy w pierwszej zwrotce: *zyszczy*, *spuści*, w drugiej zaś już nowe formy: *usłysz*, *słysz*, obok *raczy* (zam. *raczy*)”.

<sup>51</sup> M. Kucała, *Rymy „Bogurodzicy” a akcent inicjalny*. W zb.: *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*. T. 5. Red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski. Poznań 1999.

<sup>52</sup> *Słownik staropolski*, t. 8, s. 378–380.

<sup>53</sup> O polisemiczności przedrostka *s-* we współczesnym języku polskim zob. W. Śmiech, *Derywacja prefiksalna czasowników polskich*. Wrocław 1986, s. 35–36.

fi podać dziesiątki takich przykładów (*trącić – strącić; trzepnąć – strzepnąć; pływać – spływać; paść – spaść*; itp.). Również w staropolszczyźnie przedrostek *s-* (*z-*) w znaczeniu ‘ruchu w dół’ był bardzo produktywny. Nie dziwi zatem, że „spuścić” w tekście *Bogurodzicy* rozumie się powszechnie jako ‘posyłać na dół, zsyłać’, gdyż dodatek znaczeniowy ‘kierunku w dół’ w czasowniku derywowanym „spuścić” jest niesłychanie sugestywny.

Postanowiliśmy przyjrzeć się bliżej znaczeniom przedrostka *s-* w staropolszczyźnie. Aleksandra Krupianka w pracy o znaczeniu przedrostków przestrzennych przypomina, że w języku polskim doszło do pomieszczenia przedrostków (i przyimków) *z/s* z prasłowiańskich *\*jbz* oraz *\*sb-*. Najogólniej rzecz ujmując, znaczenia przestrzenne przedrostka *s-* (*z-*) można podzielić na dwie zasadnicze grupy: a) o znaczeniu adlatywnym, tj. „znaczenie przedrostka [...] można wyrazić formułą ‘w kierunku jednego wspólnego obszaru’”, np. *zejść się, spędzić* (bydło do zagrody), *szciosać* (o włosach); b) o znaczeniu ablatywnym, kiedy „przedrostek informuje, że dana czynność przestrzenna polega na opuszczeniu przez element lokalizowany obszaru dotychczas przez niego zajmowanego z równoczesnym przekroczeniem zewnętrznej jego granicy”<sup>54</sup>, np. *spaść, ściec, splawić*. Krupianka nie uwzględnia jednak bardziej szczegółowych odcieni znaczeniowych, wynikających z przestrzennego (horyzontalnego lub wertykalnego) ukierunkowania wykonywanej czynności, co dla interpretacji staropolskiego „spuścić” w *Bogurodzicy* ma znaczenie fundamentalne.

Szczegółowa analiza znaczenia przedrostka *s-* (*z-*) w czasownikach poświadczonych w *Słowniku staropolskim* pozwala stwierdzić, iż w staropolszczyźnie istniał przedrostek *s-*, który wydaje się znaczeniowo „pusty”. Oto kilka przykładów ilustrujących tę obserwację – czasowniki zestawione tutaj w pary mają ten sam aspekt i to samo znaczenie (przynajmniej w zakresie jednego ze znaczeń): *przedać – sprzedać* ‘odstąpić za pieniądze’; *plunąć – splunąć* ‘wyrzucić z ust ślinę’; *powiadać – spowiadać* ‘wypowiadać, głosić’ (zwróćmy uwagę, że *spowiednik* to po staropolsku ‘wyznawca, ten który głosi wiarę w Chrystusa’); *dać – zdać* ‘dać, przekazać, odstąpić’. *Puścić* i *spuścić* należą do tej właśnie kategorii staropolskich czasowników. Utwierdza nas w tym przeświadczeniu fakt, iż *spuścić* znaczy m.in. ‘dać, przekazać, odstąpić’, co odnotował zresztą *Słownik staropolski*: „Książd Bolesław z starostą [...] się tam nie bronił, w pokoju grod Tatarom spuścił” (koniec XV w.)<sup>55</sup>.

Przedrostek *s-* (*z-*) w wymienionych tutaj parach czasowników jakieś znaczenie z pewnością miał, skoro został użyty. Naszym zdaniem podkreślał, wzmacniał znaczenie ‘ruchu na zewnątrz’ czasowników podstawowych, które na skutek swej wieloznaczności zaczęły tracić wyrazistość. Przedrostek *s-* w staropolszczyźnie

<sup>54</sup> A. Krupianka, *Czasowniki z przedrostkami przestrzennymi w polszczyźnie XVIII wieku*. Warszawa 1979, s. 75, 116.

<sup>55</sup> *Słownik staropolski*, t. 7, s. 403–407 (*Puścić*); t. 8, s. 378–381 (*Spuścić*). Zahaczamy tutaj o problem kształtowania się w staropolszczyźnie wyrazów, które z czasem przejmowały funkcję terminów. Czy do pomyslenia jest np., aby *skarga* została wymyślona jako termin związany z procesem sądowym, a dopiero potem przeszła do języka ogólnego jako ‘uzalenie się, biadolnienie’ i dalej ‘oskarżanie kogoś o spowodowanie czyjejs krzywdy’? W cytacie o *przekazaniu* grodu Tatarom bez walki *spuścić* jest niewątpliwie wyrazem pospolitym, a nie terminem. W funkcji terminu prawnego czasownik ten występuje w *Słowniku staropolskim* pod znaczeniem 4: ‘poddać się czyjemuś rozstrzygnięciu’, oraz 6: ‘uwolnić od zobowiązań’, a zapewne i pod 7: ‘pozwolić kmieciowi opuścić gospodarstwo’.

nadawał czasownikom znaczenie często dla współczesnego użytkownika języka polskiego zaskakujące. Oto garść przykładów ze *Słownika staropolskiego*:

– *schodzić* oprócz znaczeń ‘przewędrować, przemijać, zstępować, gromadzić w jednym miejscu’ ma też znaczenie (nr 3) ‘odchodzić’;

– *zlać się* (znaczenie 2): ‘wylać się, rozlać się’;

– *zjechać* obok ‘jadąc znaleźć się niżej, jadąc zboczyć, przybyć z różnych stron’, także (nr 3) ‘jadąc oddalić się’, również ‘uciec’;

– *zebrać, zbrać* obok ‘skupić w jednym miejscu, pobrać, ściągnąć, spęcznieć, zniszczyć’ zostało poświadczony znaczenie 5 ‘oddzielić’ (*nb.* nawet dla leksyko-  
grafów staropolskich tak mało prawdopodobne, że opatrzyli je znakiem zapytania: „*Non me peccatricem a corpore segregetis* zsbercze”, GlWroc 69v);

– *zjąć* ‘ściągnąć z siebie, zrzucić skórę (o wężu), odwalić (o kamieniu)’;

– *zbieżec* obok ‘przybyć z różnych stron’ także ‘uciec, umknąć’.

Tak więc, jak sądzimy, istnieją mocne podstawy, aby rozumieć rozkaznik „spu-  
ści” z pierwszej zwrotki *Bogurodzicy* jako ‘oddaj, podaj, przekaż’, widząc w przed-  
rostku *s-* kontynuant prasł. przedrostka \**iz-*<sup>56</sup>.

Współcześnie przedrostek *s-* jako odpowiednik *od-*, *wy-* jest zupełnie niepro-  
duktywny, ale frazeologia zachowała poświadczenia tego znaczenia, np.:

– *spuścić* psa ze smyczy, z *łańcucha* znaczy ‘pozwolić psu odbiec z miejsca, w którym był na uwięzi’;

– *spuścić* dziecko z *oka* ‘doprowadzić do sytuacji, w której dziecko oddali się poza obszar kontrolowany wzrokiem’;

– *zdać sprawozdanie* z konferencji ‘przekazać innym informacje o konfe-  
rencji’.

Także rzeczownik *spadek* przechował dawne znaczenie przedrostka. Spadek to ‘majątek przekazywany innym (niekoniecznie zstępnym)’.

Przyjrzyjmy się teraz pokrótce drugiemu z rozkazników pierwszej zwrotki: „zyszczy”. W *Słowniku staropolskim* czasownik *zyskać* ma znaczenie ‘dojść do posiadania, uzyskać coś cennego’. Zgromadzony materiał źródłowy nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości: u podstaw wszystkich pochodnych znaczeń i odcieni znaczeniowych leży znaczenie podstawowe ‘wejść w posiadanie czegoś cennego, korzystnego’. Ewę Ostrowską, która kilkadziesiąt lat przed ukazaniem się tomu 11 tego *Słownika* doszła do podobnej konkluzji, niepokoi fakt, że wśród dopełnień do *zyskać* można znaleźć m.in. łaskę, miłosierdzie, dary Ducha Świętego, królestwo niebieskie, ale nie osobę. Stwierdza zatem, że zapewne ‘dojście do posiadania, uzyskania’ osoby było na tyle rzadkie, że nie zostało poświadczony w zabytkach staropolskich<sup>57</sup>.

Pod względem znaczeniowym *zyskać* nie budzi jednak wątpliwości. Rzecz nieco się komplikuje, gdy czasownik ten użyty jest w rozkazniku, a dopełnienie wskazuje beneficjenta owego zyskania, dojścia do posiadania. Co mianowicie zna-

<sup>56</sup> F. K o p e c h n ý, *Etymologický slovník slovanských jazyků, slova gramatická a zájmena*. Z. 1. Praha 1973, s. 81.

<sup>57</sup> O s t r o w s k a, *ed. cit.*, s. 34. Konieczny jest tu jednak komentarz do użytego przez autorkę synonimu *pozyskać* – *zjednać*. Ostrowska używa czasownika *zjednać* w jego dawnym znaczeniu, którego współczesny użytkownik języka polskiego raczej nie zna, a które w *Słowniku języka polskiego* pod red. S. D o r o s z e w s k i e g o zostało umieszczone jako znaczenie 2, z kwalifikatorem „dawne” – ‘sprawić, że ktoś coś uzyska’.



czy „zyszczy nam”? Zdaniem Ostrowskiej, które w pełni podzielamy – ‘spraw, żebyśmy coś (lub kogoś) uzyskali, doszli do posiadania czegoś (lub kogoś)’. Jeśli wnioskowanie takie jest poprawne, prośby kierowane do Maryi w pierwszej zwrotce *Bogurodzicy* zawierają w istocie tę samą, synonimiczną treść, a mianowicie: ‘daj, podaj, przekaż nam’ („ji” ‘go’, tj. twojego syna).

Adresowane do Bożej Rodzicielki prośby tego rodzaju – o „danie”, „przekazanie”, „ofiarowanie”, „udzielenie”, „powierzenie” zrodzonego przez nią Syna – nie były obce średniowiecznym teologom, hymnografom i autorom modlitw. Oto kilka przykładów z XIII–XV wieku:

*O igitur dulcissima Virgo Maria! Ecce vere Dominus tecum, sicut flos cum virga ipsum producente. Fac ergo, ut etiam Dominus sit tecum, immo nobiscum, communiquesque nobis florem istum, Christum filium tuum*<sup>58</sup>

*Miseri delicias,  
Viles regni solium,  
Egeni divitias  
Quaerimus da filium ...*<sup>59</sup>

*Dilectum tuum filium  
Nobis praebe quantocius ...*<sup>60</sup>

*Pium fructum ventris tui  
Praebe nobis ...*<sup>61</sup>

Szczególnie cenna dla „bożonarodzeniowej” interpretacji *Bogurodzicy* jest modlitwa *Ad Christum infantem* z XIV wieku:

*Da mihi, o dulcissima,  
Tuum da dilectum,  
Mea languet anima,  
Iam patitur defectum*<sup>62</sup>.

Mowa w niej przecież o „daniu”, „przekazaniu” przez Matkę nowo narodzonego Dzieciątka. Całkiem podobne prośby pojawiają się w polskich pieśniach bożonarodzeniowych z pierwszej połowy wieku XVI:

Dajże mi, przenasłodsza, twego namilejszego ...  
[ . . . . . ]  
Daj, Maryja, dzieciątko, które masz nam dać ...  
(*Zdrow bądź, Jezu maluśki...*)

Panno namilejsza, raczyż się smilować,  
Jezusa maluśkiego raczy nam go podać ...  
(*Dziecię namilejsze, proszę cię, nie płaczy...*)

Maryja, Matuchno jego,  
Tyś Panna wieku wszelkiego

<sup>58</sup> *Speculum Beatae Mariae Virginis Fr. Conradi a Saxonia*. Ed. P.P. Collegii S. Bonaventurae. Ad Claras Aquas, Quadracchi 1904, s. 177 (XIII w.).

<sup>59</sup> *In commemoratione BMV* (XIV w.). AH, t. 39, s. 78. AH = *Analecta hymnica medii aevi*. Ed. M. G. Dreyes, C. Blume, H. M. Bannister. T. 1–55. Leipzig 1886–1922.

<sup>60</sup> *In Sanctificatione Conceptionis BMV* (XIV w.). AH, t. 17, s. 23.

<sup>61</sup> *De Compassione BMV* (XV w.). AH, t. 24, s. 138.

<sup>62</sup> AH, t. 31, s. 26.

Podajże nam Syna twego,  
 Jezusa namilejszego.  
 (Gdy się Pan Jezus narodził...)

„W zwrotce pierwszej Bóg się dopiero narodził, poznamy też konsekwencje wynikające dla ludzi z rodzicielstwa Maryi” – pisali Krążyńska i Mika<sup>63</sup>. W naszym rozumieniu taką właśnie, najważniejszą konsekwencją faktu zrodzenia Chrystusa przez Maryję jest skierowana do niej prośba: „Zyszcz ji nam, spuść ji nam” – spraw, byśmy i my posiadli Boga, którego nam zyskałaś, zrodziłaś; daj Go nam! Czy taka modlitwa mogła brzmieć bardziej naturalnie w innym okresie roku kościelnego aniżeli w liturgicznym czasie Bożego Narodzenia: w adwencie, w którym tak przejmująco rozbrzmiewa wołanie psalmisty „*Rorate caeli desuper et nubes pluant iustum*”, albo też później, kiedy Kościół stawia przed oczami wiernych obraz Matki z Dzieciątkiem?

Wolno zatem sądzić, że ewentualnych wzorców dla *Bogurodzicy* należałoby szukać przede wszystkim w hymnografii łacińskiej okresu Bożego Narodzenia (od adwentu po chrzest w Jordanie). Przy założeniu, że *Bogurodzica* ma strukturę centoniczną, że jest twórczą, samodzielną pod względem teologicznym i artystycznym kompozycją fraz tekstowych i melodycznych zaczerpniętych z nieprzebranego skarbca średniowiecznej liturgii i hymnografii, ich źródeł czy inspiracji trzeba by poszukiwać nie w jednej tylko pieśni, lecz w całym zespole hymnów okresu bożonarodzeniowego, może w jakimś cyklu pieśni adwentowych, o Bożym Narodzeniu i Objawieniu Pańskim. Tytułem przykładu wskażmy jedynie na sąsiedztwo dwóch sekwencji z gnieźnieńskiego *Missale plenarium* (*Sacramentarium gnesnense*), używanego w tu-tejszej katedrze od końca XIII wieku. Zapisano w nim obok siebie sekwencje *De Sancta Maria* (inc. „*Ave Dei Genitrix summi*”) oraz *In Epiphania Domini* (inc. „*Festa Christi omnis christianitas celebret*”)<sup>64</sup>. O zbieżności kilku zwrotów z sekwencji maryjnej z formułami modlitewnymi *Bogurodzicy* pisał już Jerzy Woronczak, ostatnio zaś szerzej rozwinął tę kwestię Andrzej Dąbrówka<sup>65</sup>. Przeznaczona na uroczystość Objawienia Pańskiego sekwencja *In Epiphania Domini* wyraźnie nawiązuje do poprzedniej: przypomina „epifanie” towarzyszące narodzinom Jezusa (gwiazda betlejemaska, pokłon mędrców), jak również objawienie się Jego Boskiej natury podczas chrztu w Jordanie<sup>66</sup>.

Związek *Bogurodzicy* z tajemnicami wcielenia i objawienia Pańskiego wydaje się oczywisty. Jest ona pieśnią „teofanii”: objawienia się Chrystusa w ludzkim ciele zrodzonym z Maryi („twego Syna”), oraz w Boskiej chwale, jaka otoczyła Go w czasie chrztu przyjętego z rąk Jana („Bożyc”).

<sup>63</sup> Krążyńska, Mika, *op. cit.*, s. 56.

<sup>64</sup> *Missale plenarium* (Bibl. Capit. Gnesnensis, Ms 149). Wyd. K. Biegański, J. Woronczak. T. 2. Graż–Warszawa 1972, s. 135–136 (nr 9 i 10).

<sup>65</sup> J. Woronczak, *Wstęp filologiczny* w wyd.: *Bogurodzica*, s. 12. – A. Dąbrówka, *Matka pieśni polskich*. W niniejszym zeszycie.

<sup>66</sup> Inny przykład podobnego zestawienia: na dwóch zachowanych kartach sekwencionarza z XIV w. (Londyn, Bibl. Uniwersytecka, rkps 845) znajdują się sekwencje na Boże Narodzenie: *Eia recolamus laudibus piis digna i Natus ante secula Dei filius* oraz sekwencja na Epifanię *Festa Christi omnis christianitas celebret*.